

Rzemieślnik to jest ktoś

Rozmowa z Krzysztofem Osińskim, prezesem Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego, oraz Marią Ścibior-Szczepan, dyrektorką Zasadniczej Szkoły Zawodowej działającej przy WZDZ w Szczecinie

– CZY trend się zmienia i uczniowie zaczynają się z powrotem garnąć do zawodu?



Krzysztof Osiński: – Okres systematycznego rujnowania kształcenia zawodowego to ostatnie 25 lat. W 1990 r. w naszym regionie było 121 szkół zawodowych, ponad 30 tysięcy uczniów. Dzisiaj mamy 90 szkół, 8,5 tys. uczniów. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Jedną z nich zaś to, że nikt nie oponował, gdy rodzice wybierali swoim dzieciom licea ogólnokształcące. A co to znaczy, że ktoś wybiera liceum? Za tym powinna pójść odpowiedź, że dzisiaj mamy więcej mądrych osób. Tymczasem to nieprawda. Problem polega na tym, że ci, którzy kiedyś trafiliby do szkoły zasadniczej, są przez system – niestety – przyjmowani do ogólniaków. Nawet jeśli mają słabe wyniki. Owszem, są kryteria naboru, trzeba mieć odpowiednią liczbę punktów, ale dziwnym trafem dzieje się tak, że nawet te dzieci, które punktów mają mało, są zasysane przez technika i licea. To my tym młodym ludziom robimy krzywdę; mówi się: nie idź do tego brudnego zawodu, przymyka oko na

oceny. Potem takie osoby nie zdają matury, a nawet jak zdają, wybierają kierunki, po których nie można znaleźć pracy – nie mają też żadnego fachu. W Niemczech, jeśli grono pedagogiczne na podstawie ocen i obserwacji powie: będziesz stolarzem, to uczeń nim będzie. Owszem, może spróbować swoich sił w szkole średniej, lecz gdy będzie miał słabe wyniki, zostanie z niej relegowany i wtedy już nie ma odwołania. Będzie stolarzem.

– W waszej szkole uczniowie i uczą się, i pracują...



- Jesteśmy o tyle unikatowi, że mamy klasy wielozawodowe. Tak jest jeszcze w jednej szczecińskiej szkole. Od kilku lat opowiada się u nas na temat dualnego systemu kształcenia, który funkcjonuje w Niemczech. Nikt jednak nie wspomina, że my ten system mamy od końca lat 50. XX wieku.

Na czym on polega? Na tym, że uczeń jest w klasie wielozawodowej, razem podstawowych przedmiotów uczą się kucharze, stolarze, fryzjerzy, mechanicy. Kilka dni są w szkole, a kilka pracują w warsztatach lub zakładach rzemieślniczych na terenie Szczecina i okolic. My nie musimy brać przykładu z Niemiec, w sieci WZDZ stosuje się to od lat.

– Nauka jakiego zawodu cieszy się największą popularnością?



Maria Ścibior-Szczepan: – Od dwóch lat najczęściej wybieranym zawodem jest fryzjer. Poza tym kształcimy przyszłych kucharzy, sprzedawców, elektromechaników, mechaników, lakierników, blacharzy, piekarzy, cukierników, stolarzy, murarzy.

Pamiętam, gdy piętnaście lat temu, w 1999 r., wchodziła kolejna reforma oświaty, powiedziano nam, że do szkół zawodowych ma trafić maksimum 20 proc. gimnazjalistów. Łapałam się wtedy za głowę... Okazało się później, że do zawodówek poszło 13 proc., czyli jeszcze mniej niż założyło państwo. Do nas przychodzili uczniowie, którzy rezygnowali z liceum po roku nauki. Jednak wcześniej ktoś ich do tego liceum przyjął. Teraz jest już inaczej. Mamy tych nieco słabszych uczniów, ale i naprawdę zdolnych, z dobrymi świadectwami. Młodzież często powtarza, że chce zdobyć zawód, jak najszybciej pracować. Ja natomiast im powtarzam, że dobry rzemieślnik to jest ktoś. Że zawsze będzie szanowany i nie powinien mieć kłopotu z zatrudnieniem.

– Są problemy ze znalezieniem zakładów, gdzie uczniowie odbywają praktyki?

– Współpracujemy z ponad setką pracodawców oraz z obydwojema izbami rzemieślniczymi funkcjonującymi w Szczecinie. Egzaminy czeladnicze są uznawane w całej Europie, tak samo ważne jak te zdawane przed Okręgową Komisją Egzaminacyjną. Zachodniopomorska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości, której prezesem jest pan Zbigniew Górnik, bardzo angażuje się w pomoc, w znalezienie zakładów przyjmujących naszych uczniów. Nasi absolwenci opuszczając mury szkoły, mają fach w rękę.

– Ile osób rozpocznie jesienią naukę w szkole zawodowej?

– Przyjmemy ok. 120 osób. Myślimy również nad otwarciem technikum, w tym roku natomiast otwieramy liceum dla dorosłych. Co ważne, w naszej szkole funkcjonuje SZOK, czyli Szkolny Ośrodek Kariery, jest doradztwo zawodowe. Dla najlepszych uczniów mamy stypendia. Od paru lat z sukcesami aplikujemy po środki unijne, korzystają z nich i uczniowie, i szkoła – jest świetnie wyposażona. Teraz – z programu Leonardo da Vinci – trzydziestoosobowa grupa przebywa we włoskim Rimini, gdzie ma staż w branży gastronomicznej.

– Dziękuję za rozmowę.